

Postowie do drugiego wydania

Pierwsza seria *Czarnych zeszytów* Heideggera, *Rozważania*, została opublikowana i wywołała nadzwyczajny odzew medialny. Reakcje były przeważająco negatywne. Filozoficzne i akademickie dyskusje są jednak jeszcze przed nami. Jest niewątpliwe, że wraz z ową publikacją pisma Heideggera wzbogacają się o nowy wymiar, który pociągnie za sobą zmiany w koncieście całości spuścizny. Przede wszystkim będzie należało teraz czytać rozprawy traktujące o dziejach bycia (*Przyczynki do filozofii [Z wydarzenia]*, *Besinnung* itd.) łącznie z *Rozważaniami*, chociażby z tego powodu, że rozprawy te ustawicznie odsyłają do *Rozważań*.

Reakcja również międzynarodowych mediów – czy nie mamy tu do czynienia z osobliwą przepaścią między akademicką a publiczną wagą Heideggera? – pozostaje w związku z dyskusją na temat wypowiedzi Heideggera wymierzonych przeciwko Żydom, tzn. ze stwierdzeniami antysemitycznymi. Można tu usłyszeć różne interpretacje. Chciałbym wyróżnić dwie z nich oraz rozważyć ich słuszność.

Historyczne spojrzenie na wypowiedzi Heideggera kontekstualizuje je i stwierdza, że pozostają daleko w tyle za głównym antysemityzmem III Rzeszy. I rzeczywiście nie można porównywać antysemityzmu, który określiłem jako ontohistoryczny, z antysemityzmem *à la* Julius Streicher. Co więcej, Heidegger trzymał swoje wypowiedzi w tajemnicy. Nie odegrał też żadnej roli w antysemitycznym środowisku III Rzeszy. Te historyczne argumenty są istotne, należy je jednak odróżnić od filozoficznej wykładni. Między innymi dlatego, że Heidegger pozwala pojawić się swoim wypowiedziom w kontekście filozoficznym. Ostatecznie to, co jest problematyczne w tych miejscach, nie może zostać rozwiązane przez odwołanie do czegoś jeszcze bardziej problematycznego.

Druga interpretacja widzi we wspomnianych fragmentach tylko część szerszej „krytyki kultury”. Byłoby

więc mniej lub bardziej naturalne wymieniać obok „krytyki” „amerykanizmu”, „bolszewizmu”, „nacjonalizmu” i „imperializmu” również „światowe żydostwo”. O ile dzieje gubią się w końcowym stadium totalnej „machinacji”, o tyle wszystko popada też w jej władzę. Ponieważ „światowe żydostwo” dzięki swojemu „nadzwyczajnemu darowi rachowania” ma szczególny stosunek do techniki i jej ekonomii, to im bardziej jest panem tej władzy, tym wyraźniej okazuje się jej niewolnikiem. Odnoszę się do tej interpretacji sceptycznie. Jeśli ktoś dzisiaj będzie twierdził, że Chińczycy szczególnie pasują do globalnego kapitalizmu, gdyż są zdolni do całkowicie nieeuropejskiej osobistej samonegacji czy wręcz do samozniewolenia, to nie będzie się tego prawdopodobnie uważać za rozsądną krytykę kapitalizmu. Całkiem słusznie podobna charakterystyka prowadziły do oburzenia.

Ponadto skrytykowany zostałem za tezę o wpływie – jeśli nie mamy tu do czynienia wręcz z czynnikiem kształtującym – *Protokołów mędrców Syjonu* na antysemityzm Heideggera. Zarzucano mi i ciągle się zarzuca, że Heidegger *Protokołów* nie przeczytał i ich nie znał. Ten pseudofilologiczny zarzut zakładałby gdzie indziej, że w przypadku narodowego socjalizmu tylko ten był nazistą, kto przeczytał *Mein Kampf* Hitlera.

W ten sposób można by szybko zredukować liczbę nazistów w III Rzeszy do niewielkiej grupy ludzi. Nie twierdzę, że Heidegger przeczytał *Protokoły mędrców Syjonu*, lecz że pod ich wpływem był każdy, kto słyszał mowy Hitlera lub słyszał o nich.

Myślę, że idea ontohistorycznego antysemityzmu ciągle spełnia swoje heurystyczne zadanie¹. Będzie można ją odłożyć *ad acta* dopiero wtedy, kiedy znajdziemy lepszą interpretację inkryminowanych fragmentów. Chciałbym podkreślić, że wyrażenie „zielony ptak” pozwala wnioskować tylko o istnieniu ptaka z zielonymi piórami, a nie o tym, że wszystko, co zielone, musi być ptakiem. Odwołanie się do ontohistorycznego antysemityzmu nie znaczy zatem, że dzieje bycia jako takie są antysemickie.

Pod pewnym względem chciałbym siebie skrytykować. Pojęcie kontaminacji odpowiada logice oczyszczenia, która być może dostała się do mojego tekstu za pośrednictwem Heideggerowskiej idei „oczyszczenia bycia”. Moje myśli zatem gdzieś tam również uległy

¹ W międzyczasie odnalazły się do niedawna zaginione *Uwagi I. Silvo Vietta*, w którego posiadaniu był ten *Czarny zeszyt*, pisze w „Die Zeit” z 23 stycznia 2014 roku: „W moim *Czarnym zeszycie* nie ma ani jednego zdania przeciwko Żydom, ani jednego antysemickiego słowa”. Na bazie mojej interpretacji muszę się tej wypowiedzi sprzeciwić.

„kontaminacji”. Skażona myśl staje się słaba, ślepa. Czy nie dokonałem z tego powodu nadinterpretacji wypowiedzi Heideggera o „światowym żydostwie”? Rozumiałem pojęcie „kontamitnacji” dosłownie w sensie zwrotnego dotknięcia, poruszenia. Kiedy Heidegger z jakiegoś powodu ciągle pozwalał na zawładnięcie własnej myśli przez wyimaginowane zagrożenie ze strony „światowego żydostwa”, to co zostało właściwie przez to rzekome zagrożenie dotknięte? Myślenie musi się raczej bezwzględnie strzec przed tą logiką oczyszczenia, puryfikacji – bez jednoczesnego rozumienia tego strzeżenia jako oczyszczenia.

Pozostaje sobie życzyć, żeby w przyszłości debata skupiła się na problemach filozoficznych obecnych w *Czarnych zeszytach* z końca lat trzydziestych. Zdaje mi się, że czeka nas jeszcze dyskusja nad radykalnym antyuniwersalizmem Heideggera. To, co uniwersalne – „planetarne” – ukazuje się Heideggerowi jako ufundowane tylko i wyłącznie w techniczno-matematyczno-naukowym charakterze nowożytności. Jego wpływ jest zgubny dla wszystkiego, co unikatowe i jednostkowe. Możliwość ontologicznej „ojczyzny”² jest unicestwiana przez to, co uniwersalne.

² M. Heidegger, *Zum Ereignis-Denken*, GA t. 73.1, s. 753 i n.

Heidegger musiał oczywiście zrewidować swój stosunek do techniki, do tego, co uniwersalne. Myślenie „ze-stawu” [*Ge-stell*] stanowi bardziej satysfakcjonujące rozwiązanie.

Holokaust naznacza asymetrią każdą konfrontację z antysemitycznymi ideami sprzed 1945 roku. Tego, co wiemy dzisiaj, nie wiedział Heidegger między 1938 a 1941 rokiem. Zataił swoje *Rozważania* w czasie, kiedy każdy mógł rzucać na prawo i lewo antysemityczne wypowiedzi. Antysemityzm był karierą. Należy tu jednak wymierzyć hermeneutyczną sprawiedliwość i stwierdzić, że Heidegger notował swoje wypowiedzi na temat „światowego żydostwa”, kiedy w Niemczech płonęły synagogi. Co więcej, w samych tylko *Czarnych zeszytach*, owych ezoterycznych rękopisach, można znaleźć wiele słów żałoby nad cierpieniem Niemców i żadnego o cierpieniu Żydów. Panuje tu cisza, która jeszcze długo będzie nam dźwięczeć w uszach.

Owa cisza nie może jednak być ostatecznym słowem. Filozofia jest wolna, o ile się naprawdę wydarza. Do wolności przynależy niebezpieczeństwo porażki:

„[...] gdyż każdemu istotnemu myśleniu potrzeba wolności do błędu, długiego, bezużytecznego błądzenia [...]”³. Pomimo całej problematyczności *Rozważań* to wymaganie pozostaje w mocy. Czy dramat filozofii nie polega na możliwości błądzenia? Być może nie istnieje filozofia bez właściwego sobie bólu.

P. T.

20 kwietnia 2014 r.

³ Tenze, *Überlegungen IX*, w: tegoż, *Überlegungen VII–XI*, GA t. 95, s. 227.